DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 113. Niedziela dnia 16. maja **1869.** — Jana Nep. (rzym.) — Pełahyi mucz. (grec.) **Rok III.**

Lwów, dnia 12. maja.

Nie mamy dotąd dosłownego tekstu cesarskiej mowy tronowej. Z tego jednak, co przyniosły telegramy — widzimy, że mylną była wieść, jakoby w mowie tronowej miała być wzmianka osobna o Galicyi, przychylna autonomii naszej.

Oświadczenie p. Potockiego podajemy dosłownie we właściwej rubryce. Było ono spokojne, poważne — i zanadto blade. Komiczne wrażenie robi uwaga wiedeńskiego korespondenta „Gaz. Nar.“, że pan Giskra usłyszawszy oświadczenie Potockiego, „zbladł jak chusta.“ Nie miał p. Giskra powodu blednąć. Gdyby delegaci nasi byli złożyli oświadczenie, iż występują z rady państwa — mogło było ono zrobić niejakie na Niemcach wrażenie. Gdy jednak nie usłyszeli tego fatalnego dla nich słowa „wystąpienie“ — ucieszyli się pewno w duchu i pomyśleli: mówcie sobie co chcecie, byleście zostali w radzie państwa. Delegacya nasza od początku do końca karyery swej strzelała ślepemi nabojami, nie wyparła się też tego i w ostatniej chwili. Bo w obec faktu pozostania w radzie państwa, wszelkie, choćby i najenergiczniejsze oświadczenia tracą wszelkie znaczenie.

Charakterystycznem jest, że przemowa p. Potockiego w jednym punkcie zupełnie jest zgodną z odpowiedzią p. Kaiserfelda. Pierwszy dał do poznania, że delegacya robiła co mogła, by przeprowadzić rezolucyę, drugi zaś oddał zupełne uznanie delegacyi, iż w istocie wszelkich w tej mierze dołożyła starań. Czy zgodność ta jest przypadkową tylko, — nie chcemy orzekać, delegacya ma tę jedną pociechę, że w ostatniej chwili tak rzecznik z własnego jej grona, jakoteż i szanowny prezes izby, wzięli ją w obronę w obec jednozgodnej opinii kraju.

„Czas“ krakowski podaje wiadomość, że przy wyborach do sądu państwowego Polacy chcieli przeprowadzić Gołuchowskiego, Giskra zaś agitował przeciw, i przeprowadził dr. Kabata. „Czas“ gorszy się tem mocno. Zapewne, że nie można pochwalić tego, iż ministerstwo miesza się bezpośrednio do wyboru, który odbyć się winien bez żadnego wpływu rządu. Inny jednak jest powód, dla którego „Czas“ tak mocno się na to oburzył. Ów wybór miał być według „Czasu“ ze strony delegacyi manifestacyą, że nikogo innego tylko Gołuchowskiego kraj pragnie mieć namiestnikiem, i — o zgrozo! — pan Giskra przeszkodził tej manifestacyi. Najprzód nie pojmujemy zkąd „Czas“ i delegacya mogą mieć tę pewność, że tylko Gołuchowskiego kraj pragnie mieć namiestnikiem, i że w całej Galicyi nie masz nikogo, ktoby mógł tę godność piastować. Powtóre nie wiemy, jaki związek może mieć wybór do sądu państwowego z kwestyą namiestnictwa. Wreszcie wiadomość podana przez „Czas“ dowodzi najlepiej, że delegacya w chwili, gdzie powinna była całą swą uwagę skupić na prawno-polityczną kwestyę, na to jak w obec rzucenia rezolucyi do kosza zachować się należy — myślała o manifestacyi na rzecz koncesyi dla nas w tej chwili nic nie znaczącej, jaką jest mianowanie krajowca namiestnikiem, o manifestacyi nawet na rzecz pewnej już z góry wskazanej osobistości.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 13. maja.

Dzisiejsze posiedzenie izby deputowanych ściągnęło znaczną ilość publiczności na galeryę, wiadomo bowiem było jeszcze od wczoraj, iż poseł Adam hr. Potocki, ma dzisiaj w imieniu delegatów z Galicyi przemówić z powodu oświadczenia, iż rezolucya na porządek dzienny w tej sesyi wcale wniesioną nie zostanie. Rozpoczęto około jedynastej posiedzenie, zamknięto o wpół do trzeciej, przemówienie bowiem posła Potockiego, aż na końcu miało nastąpić. Początek zaś obrad zajęły petycye i rozmaite inne drobniejsze sprawy, poczem przystąpiono do wyborów do sądu państwowego, których zasadę i sposób wczoraj przy zamkniętych drzwiach omówiła izba. Dziś odbyło się tylko imienne głosowanie, z Polaków wybrani zostali: dr. Kraiński, dr. Ziemiałkowski i dr. Kabat, jako członkowie, a zastępcą wybrano Jerzego Czartoryskiego. Po ukończeniu skrutynium, koło godziny drugiej zaczęto z lewicy żądać zamknięcia posiedzenia, a przes dr. Kaiserfeld udzielił głosu posłowi hr. Potockiemu. Wśród niezwykłej ciszy i uwagi w pobliżu mowcy zgromadzonych deputowanych, przemówił Potocki, oświadczając, iż wczoraj dowiedziawszy się o nowym losie, jaki sprawę rezolucyi w izbie spotkał, zdziwiony i nieprzygotowany, mógł tylko zapowiedzieć dzisiejsze przemówienie—dziś zaś, w imieniu kolegów swoich z Galicyi, uważa za obowiązek wypowiedzieć izbie, iż jeżeli pomimo uprzednich zapewnień o uwzględnieniu rzeczywistych potrzeb krajów koronnych, skoro ich przedstawiciele przyczynią się do ukończenia podstaw prawnych, dotyczących ogólnego interesu państwowego, potrzeby i życzenia na prawnej drodze załatwione nie zostały, może to tylko utrudnić sytuacyę obecną, powiększając z konieczności żywioły opozycyjne. W obec tego więc, uważa mowca za obowiązek w imieniu swoich galicyjskich kolegów oświadczyć w izbie, iż posłowie galicyjscy składają z siebie wszelką odpowiedzialność za następstwa, jakie z takiego stanu rzeczy dla sytuacyi ogólnej wyniknąć mogą.

Prezes izby uważał, za stosowne odpowiedzieć mowcy, iż jeżeli posłowie galicyjscy z siebie za te ustępstwa odpowiedzialność składają, to nie leży ona także bynajmniej na całej izbie, ponieważ nie z braku chęci do rozpraw nad rezolucyą nie przyszło pod obrady, lecz dla tego, że bardzo było dużo kwestyj ważnych, czy to ogólnego dla wszystkich interesu, czyli także takich, które dla innych tak dobrze były ważnemi, jak dla Galicyi sprawa rezolucyi — a że na załatwienie wszystkiego, faktycznie czasu zabrakło, rezolucyę więc tak los spotkał jedynie dla tego, że nie wszystko się to może, co się chce.

Po odrzuceniu wniosku o postawienie jakiego przedmiotu na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia, zamknięto dzisiejsze o godzinie wpół do trzeciej.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. Dążność moskiewska wymierzona przeciw katolicyzmowi, jako jednej z podstaw narodowości polskiej, w zabranych prowincyach idzie swym torem, a każdy dzień niemal przynosi nam nowy objaw w tym kierunku. I tak zostało uroczyście utworzone we Wilnie towarzystwo krzewienia prawosławia i dobroczynności w północno zachodnim kraju (urzędowy wyraz zamiast Litwa), którego statuta ułożone zostały przez synod petersburski. Że towarzystwo to nie ma celu dobroczynności na oku, o tem niema wątpienia — natomiast krzewienie prawosławia stoi na pierwszym planie, krzewienie nie na drodze propagandy moralnej, lecz za pomocą knuta i Sybiru, jak to Moskwa od stu przeszło lat praktykuje. Smutnym jedynie jest objawem, że nawet niektórzy księża pomagają w tych celach Moskwie. Donoszą bowiem, że proboszcz miasteczka Żynal, ks. Albert Rubsza, wprowadził do kościoła katolickiego zwyczaj mówienia kazań w języku moskiewskim; również odspiewano tamże spiewy kościelne przez uczniów szkolnych w tym języku. Można sobie wyobrazić, jak się Moskwa cieszy z tej owieczki, która miasto wiernie stać przy dotychczasowych zwyczajach kościoła, dla ohydnego zysku, podaje ręce rządowi w celu gnębienia i poniżenia rodaków swych. Lud też okoliczny z największem obrzydzeniem powtarza imię tego kapłana, który tak niegodziwie sprzeniewierzył się swej misyi.

„Dziennik Poznański“ donosi, że Tołstoj i Witte nalegają na to, by zaprowadzić w szkołach wykład religii w języku moskiewskim. Naiwną uwagę robi do tego korespondent „Dzien. Pozn.“ „Możnaby w razie ostatecznym zgodzić się na to w wyższych klasach, bo w każdym języku można Boga chwalić.“ Oczywiście jest to tylko lapsus calami, bo wątpimy, by ktokolwiek po bliższem zastanowieniu się mógł napisać rzecz tak bardzo narodowe poczucie obrażającą—ale redakcya „Dziennika“ w żadnym razie zdań takich przepuszczać by niepowinna.

Austrya i Węgry. Przemowa hr. Adama Potockiego w odpowiedzi na oświadczenie prezydyum izby, że rezolucya nie przyjdzie pod obrady rajchsratu, brzmi następnie:

„Układając ostatni porządek dzienny, prezes izby złożył oświadczenie, które zastało nas zupełnie nieprzygotowanych. W owej chwili starałem się zrobieniem zastrzeżenia zapewnić sobie możność wykazania na najbliższem posiedzeniu stanowiska naszego i wypowiedzenia naszego zdania w obec tego oświadczenia, a p. prezes obiecał dać mi tę możność.

„Pewna ilość przedmiotów, między któremi są także uchwały sejmu galicyjskiego, nie przyjdzie już pod obrady. P. prezes oświadczył bowiem, że nie może uważać za rzecz odpowiednią godności izby — aby w ostatniej chwili brać ważne pytania pod obrady i rozstrzygać je pod naciskiem ostatniej godziny.

„W naszej specyalnej kwestyi musimy tem bardziej przekonanie to podzielać, że już dawniej z naszej strony, a mianowicie przez mojego kolegę Grocholskiego, ta sama myśl wyrażoną była w interpelacyi o pośpiech.

Wtedy panowie, była to przestroga, która jednak pozostała nieuwzględnioną, teraz wyrosła ona do właściwego wyrazu sytuacyi; jest to właściwa odpowiedź dana sejmowi galicyjskiemu przez radę państwa, jest to nakoniec ostatnie słowo, które my delegaci tego kraju mamy mu przynieść. W obec przeto sejmu wielkiego kraju koronnego, który pozostał na drodze konstytucyjnej, i w pełnieniu praw mu służących przedłożył uczciwie i otwarcie radzie państwa potrzeby kraju i jego życzenia, w obec kwestyi, która od początku sesyi zajmowała opinię publiczną, a nakoniec po wszystkich głośno wypowiedzianych zapewnieniach, że słuszne żądania znajdą zaspokojenie po przyjęciu nowej konstytucyi za wspólną podstawę i punkt wyjścia, wykazuje się teraz, że w ciągu sesyi blisko sześciomiesięcznej wys. rady państwa, nie było czasu poddać pod obrady uchwał sejmu galicyjskiego.

„Sytuacya ta nie została stworzoną oświadczeniem prezesa. Jest to stan rzeczy, który stał się nieuniknionym w skutku dawniejszych przewlekań. Podzielając jednak tak jak my, przekonanie, że dla dobra wszystkich, jak i w interesie monarchii, naszem pierwszem, a powiedziałbym najważniejszem zadaniem jest — unikając wszelkiego nowego wywrotu na drodze wolnej dyskusyi dojść do słusznego, sprawiedliwego pojednania wszystkich interesów Austryi; mając wiarę, jak my ją mamy, że wolność polityczna z jednej strony, z drugiej zaś potrzeba utrzymania monarchii uczuwana wspólnie i głęboko przez wszystkie kraje, dostatecznemi są siłami aby rozwiązać wszystkie trudności, jakkolwiek mogłyby one być wielkiemi, to surowy zarzut zrobić wypadnie tym, na których spada odpowiedzialność za dzisiejszą sytuacyę, a następ-

---

Odpowiedź przejęta.

„Chaque capacité selon ses oevres.“

Poczciwy Teodorku!

List twój rozrzewnił mnie. Rozrzewnił wszystkich moich kolegów. Nawet Florek, który umie wzdychać, a nawet w chwilach uroczystych płakać, załamywać ręce i klękać, jak raz w lwowskiem kasynie—płakał tym razem na prawdę jak bóbr, że ledwie go utulić zdołałem. Bo też dotknąłeś najczulszej struny serca naszego. Błogosławione te czasy, kiedy prócz „Gazety lwowskiej“, nie było innego dziennika w naszej prowincyi.

Dziś ledwie się ruszysz, ledwie powiesz słówko, oho, roztrąbią to po całym świecie — nawymyślają ci, a kiedy chcesz im wytoczyć proces, to powołują cię przed sąd honorowy. Pismaki! Jak gdyby reprezentant cislitawski znał inną miarę dla swego honoru, nad tę, która znajduje się w c. k. kodeksie karnym. Ale czej doczekamy się jeszcze tej chwili, kiedy nie będziemy potrzebowali oglądać się, czy jaki bazgracz nas nie słyszy, i będziem mogli sobie robić, co się nam rzewnie podoba.

Nie wiem, czy przypominasz sobie tę chwilę, gdy chciałeś się struć u „Drezdnera“, a złośliwy aptekarz zamiast trucizny sprzedał ci jalapę. Niechno byś spróbował uczynić coś podobnego teraz — a zaraz by o tem wiedział nietylko Lwów, ale Paryż, Londyn i wszystkie stolice całego świata. Piękna mi wolność — mimo iż o wolności tyle gryzmolą, że aż mi się ona czasami śni i przywiduje, chociaż minister Giskra, z którym jestem Bruder a Bruder, śmieje się ze mnie i powiada, żebym z takich przywidzeń nic sobie nie robił, bo co raz zostało pogrzebanem, to więcej nie powraca. Zresztą koniec końców i czegoż mam się bać? Gdyby mnie fantom ten nauto prześladował, to mamy przecież ustawę o stanie wyjątkowym, która go lepiej zażegna jak święcona woda lub inne tym podobne gusła.

Ustawę o stanie wyjątkowym zawdzięcza Cislitawia głównie nam, mamy przeto wszelką nadzieję, iż praktyczności jej zechcą najpierw spróbować w naszej prowincyi. Mamy nawet wszelkie prawo domagać się tego; gdyż pomiędzy innemi tajnemi układami, jakie tu zawarliśmy, przedmiot ten zajmuje najważniejsze miejsce. Obawiam się tylko, ażeby minister nie zechciał z zastosowaniem jej zwlekać, gdyż miło jest człowiekowi ujrzeć rychło dzieło swoje. Spodziewam się jednak, że kiedy powrócimy, to jeżeli nie dla prowincyi, to przynajmniej dla nas, przepłoszy tę waszą hołotę.

Ale apropos powrotu naszego. Wieziemy tam dla was różne koncesye. Wprawdzie nie myśmy je wyrobili, bo mamy na tyle savoir vivre że takiemi rzeczami nie chcemy nudzić nikogo, ale poczciwy Giskra sam z własnej inwencyi kazał swemu koncepts-praktykantowi, raz, dla ćwiczenia się w administracyjnym stylu, powtóre, dla niepuszczenia nas z gołemi rękoma, poukładać kilka rozporządzeń, które nam zawinie w tłumoczki. Jeżeli się nie mylę, to jest tam nakaz, że koperty telegramów, napisy na urzędach, Steuerbüchel i pocztowe Aufgabsrecepisse mają być teraz drukowane po polsku, wszystkie zaś niemieckie Berichty odtąd pisane polskiemi literami. Jednak co do mnie, to wyznaję szczerze, że szkoda tych wszystkich dobrodziejstw dla prowincyi, która wiecznie żąda czegoś nowego i nigdy zadowolić się nie umie.

Ale piszę ci o różnych rzeczach, a zapomniałem o najważniejszej i najbardziej zasadniczej. List twój zbiorowy, czyli adres, który nam tu przysłałeś, narobił wielkiej senzacyi. Wszystko co jeszcze się wahało z decyzyą, uchwyciło się tego jak ostatniego ratunku. Straszydło bezpośrednich wyborów, żydzi, literaci, demokraci, dziennikarze i tym podobna hałajstra, stanęła nam tak żywo przed oczyma, że postanowiliśmy nie występować, choćby nas chciano wyrzucić.

Żałuję tylko, że pomysł listu takiego nie wyszedł odemnie, ale od Alojzego. Nigdy nie spodziewałem się po nim tyle dowcipu. Widać, że go zapoznaliśmy. Będzie jednak wynagrodzonym. Wszyscy jednogłośnie obwołaliśmy go natychmiast naczelnikiem stronnictwa. Tak, Alojzy jest naczelnikiem stronnictwa! Leonard stawiał nawet poprawkę, ażeby go nazwać głową stronnictwa. Ale ja sprzeciwiłem się temu jak najmocniej, gdyż zauważałem, że Alojzy nie lubi, ażeby przy nim wspominać o głowie. Wszyscy wielcy ludzie mieli swoje słabe strony, dla czegożby więc i naczelnik naszego stronnictwa nie miał mieć swego widzimisię. Poprawka Leonarda upadła zatem bez poparcia.

Pozwolisz mi jednak, że co do listu twego zrobię Ci entre nous kilka uwag.

Treść jego była doskonałą, ale za to co do stylu, to nie popisałeś się wcale; widać w nim parafiana, który nie umie jeszcze stawać na wysokości polityki. Wszędzie „święta sprawa“ lub „Ojczyzna“, a co najgorzej „Polska“, tak jakbyś zapomniał o tem, że piszesz do nas i przypomniał sobie ostatnią swoją mowę przedwyborczą.

pnie tym, którzy w tej pierwszej próbie dójścia do porozumienia na legalnej, otwartej, uczciwej drodze, dali taki zwrot wypadkom.

„Chętnie przyznamy i uznajemy, że znajdują się w tej izbie tacy, którzy pojednawcze postępowanie poczytują za rzecz pożądaną, ale to nie wystarczało, a fakt jest takim, jak go przedstawiłem.

„Następstwa jednak, panowie, polityki obranej, łatwo dają się przewidzieć. Systematyczna opozycya przeciw nowemu stanowi rzeczy otrzyma przez to nową siłę; usiłowaniom zaś, aby na spokojnej kolei rozwoju przyjść zwolna do uporządkowania stosunków, nietylko postawione są wielkie trudności na drodze, ale niejako usunięto im z pod nóg podstawę. Nad takim rezultatem, do jakiegośmy doszli, możemy panowie głęboko ubolewać i zrozumiecie, a nawet przyznacie słuszność, że w chwili, gdy wszystkie usiłowania nasze przeciw temu skierowane okazały się bezowocnemi, obowiązkiem jest naszym przed Wami, przed opinią publiczną, tudzież pred własnym naszym krajem oświadczyć, że odpowiedzialność za położenie teraz stworzone nie na nas spadnie“

Na to odpowiedział Dr. Kaiserfeld temi słowy:

„Jest dla mnie rzeczą nadzwyczaj trudną, mieć gotową odpowiedź na złożone teraz właśnie przez hr. Potockiego oświadczenie, którego treści nie znałem. O ile zrozumiałem, mowca w imieniu kolegów swoich usuwa wszelką odpowiedzialność za zwłokę w sprawie rezolucyi galicyjskiej. Sądzę, że w tej izbie i gdziekolwiek nie ma nikogo, któryby deputowanym sejmu galicyjskiego nie dał świadectwa, że sumiennie spełnili swój obowiązek, aby sprowadzić rozstrygnięcie w tej sprawie. Chciałbym jednak zwrócić uwagę tych panów na tę okoliczność, że właśnie ważność przedmiotu i nawet innych spraw, które w naszych oczach są równie ważne, jak galicyjska rezolucya dla Galicyi, i których załatwienia oczekuje część ludności naszej równie gorąco — że ten nawał i sprzeczność między życzeniem a możliwością, jest może uzasadnionem wyjaśnieniem tego faktu. O ile więc miałby zarzut spadać na izbę, sądzę, iż miałby spadać niesłusznie“.

Prezes rajchsratu więc stara się bronić postępowania delegacyi naszej w obec kraju; powiada, że delegacya czyniła wszystko co możebnem, aby doprowadzić do rozstrzygnienia rezolucyi. Kraj sądzi inaczej, i jest przekonanym, że tylko chwiejne i trwożliwe postępowanie delegacyi doprowadziło sprawę rezolucyi do tak smutnego i poniżającego kresu.

Biuro korespondencyjne przesłało treść mowy Kaiserfelda przy zamknięciu izby. Prezydent wyraził uznanie poświęcenia się deputowanych i pomyślnym skutkiem uwieńczonej dwuletnej ich czynności. Jeżeli spór względem ustaw wyzuaniowych gdzieniegdzie jeszcze porusza umysły, to wymaga on przezorności, w żadnym jednak razie nie należy się cofać. Konstytucya bogato uposażona jest prawami autonomicznemi. Niebepieczeństwo konstytucyi nie leży w jej możliwych niedostatkach, nie grozi ono ze strony tych, którzy konstytucyę nienawidzą, albo o niemożliwych tworach konstytucyjnych marzą—konstytucya tylko wtedy na seryo byłaby zagrożoną, gdyby właśnie jej przyjaciele ją opuścili. Rząd odważnie przodować będzie na drodze potrzebnych jeszcze reform, rada państwa ochoczo postępować będzie za tem przewodnictwem, napełniona przekonaniem, że cesarz konstytucyę ochrania.

Treść mowy tronowej podajemy także wedle tegoż samego źródła.

Mowa tronowa wskazuje na wstępie na utworzoną wypadkami 1866 r. sytuacyę, jaką zastała rada państwa, daje pogląd na ogólną obfitość czynności rady państwa, podnosi z uznaniem ugodę z Węgrami i ofiary finansowe, jakie ludność ponieść musiała. Wskazuje na zarody lepszej przyszłości pod względem gospodarskim i finansowym, podnosi znaczenie ustawy o uzbrojeniu dla jedności i potęgi monarchii, wyraża jednak z szczególnym naciskiem, że nieodzownym warunkiem pomyślności Austryi jest pokój, którego utrzymanie zapewnione jest przyjacielskiemi stosunkami z innemi państwami: reasumuje pojedyncze prawodawcze czynności rady państwa w dziedzinach sprawiedliwości, administracyi, handlu, finansów, przytaczając szczegółowo najważniejsze ustawy, i podnosząc ich znaczenie, wspomina o ustawach wyznaniowych, wyrażając pewną nadzieję, że one będą trwałą podstawą spokojnego i zgodnego panowania państwa i kościoła, wskazuje oraz na wysokie znaczenie pod względem oświaty, jakie mieć będzie dla Austryi sankcyonowana właśnie ustawa szkolna. Wyrażając radzie państwa zupełne uznanie za jej natężoną a tak skuteczną czynność, wspomina w końcu o tych, którzy się uchylają od działania wspólnego, apeluje w gorących, silnych wyrazach do potrzeby porozumienia się na podstawie konstytucyi, ponieważ tylko Austrya daje wszystkim swoim ludom opiekę, wolność, zachowanie samoistności i rodzimej cechy.

Jak wszystkie tegoroczne jest mowa tronowa pokojową; ten zaś ustęp jej, który podnosi potrzebę porozumienia się na podstawie konstytucyi, ponieważ Austrya daje ludom swoim zachowanie samoistności i odrębności — stoi w sprzeczności zupełnej z dwuletniem działaniem rady państwa, która zarówno lekceważy żądania Czechów, nie uznających konstytucyi, jak żądania Polaków, chociaż wypowiedziane w najlegalniejszej formie.

Wszystkie stronnictwa sejmu węgierskiego, ułożyły już projekta adresu; szczegółowego sprawozdania dla braku miejsca nie podajemy.

Adres proponowany przez mniejszość komisyi imieniem umiarkowanej lewicy, domaga się zniesienia delegacyi i ministerstw dla spraw wspólnych, żąda polityki krajowej na zewnątrz. Projekt lewicy skrajnej, zgadza się z lewicą umiarkowaną co do spraw wspólnych, a oprócz tego żąda wyraźnie, aby Austrya nie mięszała się do spraw niemieckich i kwestyi wschodniej, tudzież wyraża ubolewanie nad stosunkami w Przedlitawii i postępowaniem rządu w obec Czechów i Galicyi.

Proces Neczuperowicza.

I. Rabunek u Fr. Ujejskiej w Denysowie.

(Ciąg dalsy.)

O w pół do 10tej i po zagajeniu rozprawy przez przewodniczącego, wprowadzono Neczuperowicza, Szmila i Mechla Försterów i Szepczyńską.

Protokolant odczytuje protokół rewizyj odbytej w Drohobyczu u Neczuperowicza (w języku niemieckim — jako illustracya do stosunków naszych politycznych, i do uszanowania woli monarszej dyplomem październikowym wyrażonej; protokołu tego nie rozumie oczywiście Szepczyńska, a i Neczuperowicz zaledwie kilka słów). Słusznie zwrócił p. przewodniczący uwagę podoficera na galeryi stojącego, by zechciał zdjąć czapkę, albowiem nie jest w służbie.

Dalej czyta protokolant zeznania Hersza Tajdelsa z Sambora, który świadczy, iż 18. października 1866 bawiło u niego 2ch ludzi: Neczuperowicz i brat jego w karczmie razem z kobietą słuszną, która siebie wydawała za żonę Neczuperowicza, właściciela częściowego z Brzeżańskiego — te zeznania potwierdza syn Rubin Tajdels.

Szepczyńska przeczy, jakoby przed żydami twierdziła, iż mąż jej jest z Brzeżańskiego. Według odczytanych zeznań Hanusi Baczyńskiej, służącej brata Neczuperowicza, miał Neczuperowicz dukaty i pokazywał niemi sztuki różne studentom, a 10 sztuk dał bratowej.

Przew.: Zkąd wziął Neczuperowicz te dukaty, któremi sztuki pokazywał?

Necz.: Dała mnie Szepczyńska 6 sztuk i temi ja sztuki pokazywałem, a potem je oddałem Szepczyńskiej napowrót — czy ona je z kufra wyjęła, czy od bratowej wzięła, nie wiem.

Szep.: On kłamie, on chce ażebym ja siedziała z nim, spuszczam się zatem na wysoki sąd co do mej niewinności.

Necz.: Ona się wypiera, a ja jej na końcu sprawy udowodnię, że ona miała pieniądze.

Przew.: Jabym radził Neczuperowiczowi, by nie czekając końca rozprawy, przy którym może czasu nie będzie, dziś nam dał dowody, że to ona miała dukaty.

Necz. wikła się, odwołując się na okoliczność, że ona Gallowi pożyczała pieniędzy, i że ona gospodarzyła.

Odczytano protokół z Herszem Rozenem, którego Szepczyńska posyłała do brata, i wypytywała się o realność w celu kupna tejże.

Necz.: Ja nie kupowałem tak drogiej realności i nie dawałem nic faktornngo jemu.

Bazyl Kubrynowicz twierdzi, że Neczuperowicz był u niego, ale do kupna przystąpić nie chciał, bo sprzedający nie był za właściciela intabulowany.

Necz.: Ja nie neguję, że chciałem realność kupować, ale też ja miałem zarobione pieniądze, które Szepczyńska przechowywała—skoro między temi pieniądzmi były i rzeczy z rabunku pochodzące, to niech ona się z tego tłumaczy, a nie ja.

Perła Horowitz opowiada, że Neczuperowicz kupił futro w Drohobyczu u kuśnierza i nie oglądnąwszy takowego kupił je za cenę podaną przez kupca.

Necz.: Futro to było już poprzednio oglądane i zgodzone przez Szepczyńską.

Walenty Olechnowski i Józef Bub dróżnicy, żadnych nowych nie naprowadzają okoliczności. Paweł Peters, urzędnik policyjny ze Stryja, w protokolarnych zeznaniach opowiada przebieg pogoni i aresztowania Neczuperowicza, między innemi i tę okoliczność, że uwięziwszy go w karczmie, kazał mu związać ręce i nogi i tak wsadził na wóz, dodawszy 3ch urlopników i jednego policyanta jako wartowników. (Poco było wiązać obwinionego skoro on nie stawiał oporu?) Dalej twierdzi Peters, że Neczuperowicz dawał mu 25 złr., by zatelegrafował do brata i żony o dokonanem aresztowaniu, lecz on tego nie uczynił.

Po każdem odczytaniu zeznania, na zapytanie przewodniczącego, co ma Neczuperowicz do zarzucenia? wyszukuje Neczuperowicz zawsze najdrobniejsze, wcale nie decydujące okoliczności, rozwałkowuje je i w ogóle trzyma się tej bardzo sprytnej taktyki że: nigdy nie odpowiada wręcz na pytanie, dalej, że odpowiadając zadaje pytanie sądowi, n. p. a dlaczego mnie tego nie mówiono itp., ostatecznie, że broni się tylko co do zarzutów lekkich, pomijając zupełnie rdzenne gravamina — zauważyć jeszcze to należy, że Neczuperowicz dziś o wiele mowniejszy i bardziej oburzony się być wydaje.

Z odczytanych zeznań Józefa Rozdolskiego dowiadujemy się, że między Manasterzyskami a Niżniowem porozstawiane były warty w celu przytrzymania „kapitana rozbójników“ — że wartownicy dopadłszy Necz. w lasku chcieli go przytrzymać, lecz Necz. wyjął nóż z kieszeni i chciał pchnąć wartownika w piersi; dopiero gdy drudzy przybiegli, związano Necz. i oddano w ręce urzędu.

Necz.: Ja nie puszczał się za nim z nożem w ręku, on mnie najpierw kołem w głowę uderzył, poczem ja się bronić musiałem. Świadek ten jest fałszywy, i niech mnie sąd wierzy że są świadkowie fałszywi, którzy nawet przysięgę składali. Ja dowiodę, że przedwczoraj ta stara baba z Tyśmienicy tu fałszywie przysięgła.

Piotr Zalewski, Jan Suchecki i Alojzy Mirecki potwierdzają powyższe szczegóły przytrzymania Neczuperowicza.

Przewodniczący okazuje Necz. nóż, którym chciał wartowników pokaleczyć, Necz. wyciąga rękę po nóż, a przewodniczący cofa takowy, gdy więc Necz. nie mógł dostać noża do ręki odpowiada najspokojniej: Niech się wysoki sąd nie boi, ja się nie zarznę (śmiech głośny.)

Zeznania Franciszka Piskozuba wyświecają szczegóły pobytu Necz. w Chlebiczynie i wycieczek jego, tudzież styczności z żydami, z którymi karetą wracał po czerniowieckim jarmarku; Szep. miała mieć w tym czasie pełno pierścieni na palcach.

Szep.: Ten Piskozub to był największy mój wróg on myślał, że my jego z karczmy wysadzić chcemy; widział u mnie na ręku 2—3 kawałków (pierścieni) i opisał już, że cała ręka!

Nastaje ćwierćgodzinna przerwa w celu przewietrzenia sali

Zeznania protokolarne Stefana Saczko, Nastuni Saczko, Piotra Barabasza, Wasyła Mekietyna, Marcelego Gawlińskiego mieszkańców Chlebiczyna leśnego, potwierdzają szczegóły już opisane, a odnoszące się do częstych wyjazdów Necz. i do różnych jego stosunków z żydami, których rysopis zgadza się z rysopisem Edelmanów.

Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie, oznajmiając, iż dalsza rozprawa odbędzie się we wtorek o 9tej rano.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Na burmistrza prowizorycznego miasta Lwowa miano proponować: pp. Podlewskiego, Zaleskiego i Gniewosza, z których jednego ministerstwo ma wybrać.

* Pisaliśmy wczoraj, że obiegają pogłoski, jakoby publiczność chciała się dziś wieczór zebrać na dworcu, „ażeby przyjąć delegatów, jak na to zasłużyli.“ Nikt nas zapewne nie posądzi, byśmy chcieli bronić delegacyę od słusznych zarzutów, ale w obec pogróżek, jakie się dość licznie dawały słyszeć, jesteśmy obowiązani oświadczyć, że naszem zdaniem daleko właściwiej będzie opinię swą wypowiedzieć na ludowem zgromadzeniu, które zapewne wkrótce przyjdzie do skutku, niż robić burzliwe demonstracye.

* Na uczczenie pamięci Antoniego Juriewicza i towarzyszy jego, o których pisaliśmy w fejletonie „w rocznicę Sołowijówki“, postanowiono założyć stypendyum imienia Juriewicza, dla niesienia pomocy takim, którzyby dla braku środków nie mogli naukom się poświęcać i studyów swych kończyć. Na ten cel złożono już w redakcyi 20 złr. Redakcya najchętniej pośredniczyć będzie w zbieraniu pieniędzy.

* *Żywiec* dnia 13. maja. Podana w dziennikach wiadomość o powołaniu posła Wolnego do Wiednia, o tyle jest prawdziwą, że tenże oczywiście był w Wiedniu w ostatnich dniach kwietnia; opuściwszy nawet rozprawę karną, która się przeciw niemu w dniu 28. kwietnia w c. k. sądzie w Milówce toczyła o obrazę honoru i zasądzeniem go w kontumacyi na karę aresztu skończyła. Jakkolwiek niepodobnem się zdaje, aby ministerstwo swe plany posłowi Wolnemu zwierzało, to jednakowoż poprzednie udekorowanie go krzyżem zasługi zagrożenie w dziennikach środkami roku 1846 dają wiele do myślenia. Gdyby atoli jego podróż miała rzeczywiście jaki cel polityczny, to się ministerstwo zapewne w swej rachubie omyli, albowiem poseł Wolny nie używa między ludem wiejskim wziętości i nie znajdzie pewnie zaufania, a to z pojedyńczej przyczyny, iż mając teraz — jak się zwykł chwalić — „z samymi dygnitarzami do czynienia — poniża stan włościan, a względnie własnych wyborców, i przez to dał powód do różnych częścią ukończonych a częścią nieukończonych procesów, które wszystkich jemu dawniej życzliwych do żywego oburzyły.

* *Załośce* 13. maja 1869. Dzisiaj między 11 a 12 godziną w południe wybuchł tu na nowem mieście ogień, który cztery domy pochłonął. Szkoda jest dość znaczną, i tylko zupełnej ciszy zawdzięczać mamy, że miasto nasze stosunkowo tak małą poniosło szkodę. Rzeczywiście, aż wstyd wspomnieć o tem, że ze strony tutejszego urzędu gminnego nic nie uczyniono, aby szerzącemu się ogniowi tamę położyć, aby mienie mieszkańców ochronić.

Pomi o, że pożar w wyższej części miasta się wszczął, i był zewsząd widocznym, i pomimo, że natychmiast do urzędu gminnego, a zaledwo 1000 kroków odległego po sikawkę posłano, trwało przeszło godzinę, zanim jedyna sikawka nadeszła. Opóźnione jej przybycie tłómaczą sobie złe języki tem, że wąż i gąsior od sikawki były w naprawie w jednym z znaczniejszych szynków miodowych; i że na odebranie ich czasu potrzeba było. To tłómaczenie zdaje się być tem więcej usprawiedliwione, że gęsior trzymany tak długo w niewoli zaśniedział i dopiero na miejscu naprawionym być musiał. Urząd gminny na tem pożyczeniu sikawki poprzestał—i nie uważał za stosowne pożyczyć choćby tylko jednej z 6 sprawi nych niedawno do wożenia wody beczek, na których zakupienie miasto znaczne pieniądze wyłożyło.

Bierz przykład ze mnie. Uważaj, że nawet w tym liście, ażeby nie przyzwyczaić się i nie pomylić się kiedy, nie używam innego słowa jak „prowincya“. Na przedwyborach,—na wyborach, to nie przeczę, że potrzeba palnąć kilka frazesów dla tego głupiego tłumu, ale tu między nami, to ta staroświecczyzna wcale nie potrzebna, i aby ci powiedzieć otwarcie, robi złe wrażenie. Nawet w sejmie oduczono się już tego, i do dziś dnia nie mogę sobie darować, że przed r. 1863 palnąłem kilka frazesów, których się dziś wstydzić muszę. Szczęściem tylko, że Niemcy mają tak krótką pamięć jak Florek, bo co do Florka, to zapomniał zupełnie o swojej przeszłości.

Otóż wracając się do stylu listu twego, muszę Cię oświecić, że wy tam macie opaczne o nas wyobrażenie. Uważacie nas zawsze za jakieś stronnictwo polskie, dążące z innemi naszemi stronnictwami, „do tego jednego okrzyczanego celu“.

Nie wiem, czem zasłużyliśmy na ten nieproszony zaszczyt. Chcecie mieć imię polityków, dzienniki wasze szczycą się otwartością, a tu tymczasem albo nie pojmujecie rzeczy, albo obwijacie rzecz w bawełnę, nie wiedzieć po co i dlaczego.

My jesteśmy sobie po prostu stronnictwem ministeryalnem, czyli otwarcie mówiąc stronnictwem rządowem.

Kto był ..... był otwarcie.
A ubogich ludzi zdarcie,
Nie chrzczono dobrocią serca;
Ten co zdzierał, zwan był zdzierca,

powiedział ponoś jeszcze, biskup Krasicki, a wy bawicie się w jakieś niewczesne sentymenta, do których nie mamy ani ochoty, ani wam nie dajemy żadnego powodu. Patrzcie na inne kraje i ich parlamenta. Każde takie stronnictwo jak nasze, zowie się tam stronnictwem rządowem. Ale u nas zdaje się nawet na tyle nie można sobie zasłużyć, ażeby być nazwanym po właściwem nazwisku.

Dla tego uważaj na przyszłość na styl twoich listów i poucz twoich współobywateli, bo Europa gotowa znowu uwierzyć, że nam daleko do cywilizacyi.

Ażeby jednak dać dowód całej prowincyi, czem jesteśmy, postanowiliśmy na pierwszem naszem posiedzeniu po ustąpieniu naszych ośmiu kolegów, którym się zawsze jeszcze w głowach pali, postawić dwa spiżowe pomniki, dla Kaunitza i Metternicha na wałach ministeryalnych (hetmańskiemi zwanych) w nagrodę za wykreślenie nazwy „Polska“ z encyklopedyi dyplomatycznej, która jest źródłem naszego rozumu.— Tym sposobem bowiem uwolnieni jesteśmy od wspominania tego wyrazu w naszych mowach, jak o tem przekonałeś się zapewne, czytając w niemieckich gazetach nasze debaty.

Od kilku dni bawi tu poseł Wolny. Sprowadził go Giskra dla narady, ale pokazało się po kilku słowach, że nie mierzyć mu się ze mną. Bo jeżeli ks. Litwinowicz niebezpiecznie chory, to dziś ja go zastąpię tak dzielnie, że co najmniej powinienem się nazywać Litwinowicz ad honores. Już widzę, jak Kronikarz lwowski gniewa się za trawestacyę swego dowcipu—więc żegnam Cię, do widzenia. Twój

Antoni.

Okoliczność ta da się wytłómaczyć, odrzekł ktoś z sprawami tutejszemi obznajomiony: w beczkach tych kwaszą się kapusta i ogórki urzędowe? trudno więc wymagać, aby dla takiej bagateli jak kilka palących się domów, takowe wypróżniać! Przypuszczamy, że oba powyższe zarzuty są niesłuszne i niesprawiedliwe, lecz nabierają one w obec opisanego stanu rzeczy prawdziwości, i świadczą smutnie o zaufaniu, jakie sobie tutejsza zwierzchność gminna swą autonomiczną bezczynnością zjednać zdołała!

Zwierzchność gminna powołana do czuwania nad bezpieczeństwem i porządkiem w gminie, przejęta zdaje się zanadto autonomiczno-liberalnemi zasadami, będąc tego chwalebnego przekonania, że dobre jedynie dla dobrego czynić należy, i że czyn każdy na wartości traci, jeżeli jest wymuszonym, poruczyła wykonywanie i przestrzeganie przepisów policyi ogniowej i gaszenia ognia wyłącznie dobrej woli mieszkańców. A jak daleko ta dobra wola sięga, przekonaliśmy się wczoraj dowodnie; pomimo że całe prawie miasto było zagrożonem, zbiegło się zaledwo 50 ludzi na ratunek, i ci byli zmuszeni przez dłuższy czas próżnować, gdyż nie było ani konewek do noszenia wody, ani haków, ani drabin w takich razach niezbędnie potrzebnych. Na zlewanie najwięcej zagrożonych dachów nie można się było ani kropli wody doprosić!

Z urzędu gminnego nie uznał nikt za stosowne wyjść na miejsce pożaru i usiłowaniami w celu gaszenia ognia przedsięwziętemi pokierować, lub jakie środki ostrożności ku zabezpieczenia wyratowanego z płomieni mienia nieszczęśliwych pogorzelców zarządzić.

Naczelnik gminy, pan Skorobohaty, ukazał się wreszcie na miejscu pożaru, lecz zamiast żeby obowiązkom swoim przez zaufanie współobywateli nań włożonym, a przezeń przyjętym, zadość uczynić, zamiast żeby usiłować jaki taki ład wprowadzić, ludzi do gaszenia ognia zwołać, zapałem żandarmeryi narzucającej się z swojemi usługami pokierować, zarekwirować konie do wożenia wody, których nie było, tak że ludzie sami byli zmuszeni sikawkę do stawu po wodę ciągnąć, wolał stać na uboczu i rozmawiać z gr. k. plebanem, który rozparłszy się na wyratowanej z płomieni kanapie, zamiast żeby pracujących w imieniu miłości bliźniego do pracy i wytrwałości zagrzewać, obecnych pytaniami o przyczynę pożaru od pracy odciągał!

Ogień sam przestał się szerzyć, poprzepalane domy runęły, a gruzy ich palą się jeszcze, piszemy to o 12 w nocy, a ciągle w największym spokoju, powiadam w największym spokoju, gdyż na ugaszenie ich, a do stawu nie ma dalej jak 50 kroków, nie ma ludzi, nie ma koni do dowożenia, konewek do czerpania wody.

Jeżeli wiatr się nie zerwie, to za dzień lub dwa przepalą się zgliszcza i pogasną, lub przy najmniejszym pociągu wiatru grozi naszemu miastu nowe niebezpieczeństwo. Jeden z urzędników gminnych odpowiedział tutejszo-sądowemu urzędnikowi na zapytanie, a raczej wyrzut, dla czego tak późno sikawka przybyła, iż trzeba było wczoraj na piśmie podać do urzędu, że się będzie palić, to bylibyśmy się przygotowali. Od wybuchu ognia minęło 12 godzin, czyż to jeszcze nie dość czasu do przygotowania się do spełnienia obowiązków?

„Choć mi serce pęka, śmiech mię bierze“, brak mi słów do wypowiedzenia oburzenia przejmującego każdego na taką opieszałość tutejszej zwierzchności gminnej w wypełnieniu obowiązków.

W końcu wspomnieć muszę o chwalebnem wystąpieniu tutejszego sędziego powiatowego p. Horwatha, który w ogólny bezład ład wprowadzić i gaszącymi pokierować potrafił, tudzież o poświęcającej się gorliwości zastępcy posiadłości dworskich p. Krasnowskiego, który od początku aż do tej chwili bezustannie pracował co sił starczyło.

Z. D.

* Już za dni kilka zbiorą się członkowie towarzystwa krajowego wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie na walne zgromadzenie, w celu zawotowania przez prezesa i radę nadzorczą przedłożonych wniosków. Życzyćby należało, aby dyrekcya której niezawodnie pomyślny rozwój tegoż towarzystwa kraj ma do zawdzięczenia, pomyślała także przy tej sposobności i o podrzędnych jej organach, które ją wspierają. Dowiadujemy się bowiem, że przy lwowskiej reprezentacyi urzędnicy, mianowicie niższych dykasteryj w opłakanym znajdują się stanie.

Mimowolnie nasuwa nam się pytanie, czy urzędnik, który instytucyi duszą i ciałem musi być oddany, który dziennie 10 godzin pracować musi, gdyż przy nawale ubezpieczeń, szczególnie w lecie, inaczej nie wydołałby swoim czynnościom, a trafiało nam się nie raz nawet wśród lata poźno w wieczór przy świetle zastać pracujących w biurze; pytamy czy urzędnik z płacą roczną 500 złr., może we Lwowie przy dzisiejszych drogich pomieszkaniach i przy ogólnej drożyźnie nietylko wyżyć z rodziną, ale czy może taki urzędnik swobodnie oddawać się wygórowanym żądaniom swego powołania? czy może mu w trudnej pracy nie przeszkadzać głos o chleb powszedni tych, o których staranie natura mu przykazała? Nam się zdaje, że należałoby płacę urzędników systemizować na wzór banków i obcych towarzystw asekuracyjnych, bo członkowie towarzystwa krakowskiego nie mogą żądać, aby $^1/_4$% więcej zwrotu przypadała im kosztem nędzy tych, którzy w ich interesie ciężko pracować muszą.

* Z Warszawy piszą: Ogródkowe teatrzyki tutejsze zaczynają gotować się do letniej kampanii: oprócz Eldorado, do którego niebawem przybędzie trupa francuskich śpiewaków i śpiewaczek, zapewne złożona z wyborowych żywiołów... oprócz teatrzyku na Czystem, który już rozpoczął swoje przedstawienia pod kierunkiem p. Russanowskiego — oprócz nakoniec i „Prada,“ które znowu afiszami nader oryginalnemi, bo w sposobie rebusów zapraszającemi na raki, szparagi, kurczęta i mleko, nęci ku sobie amatorów świeżego powietrza i wiosennych nowalij — już i inne, zawarte w obrębie miasta ogródki zaczynają dawać oznaki życia.

I pod innym względem Warszawa wstępuje w ślad wielkich miast: Wczoraj okazałe salony w Prado, rozjaśnione łuną balowego oświetlenia, były miejscem godów weselnych i zarazem obrzędu ślubnego, który połączył węzłem małżeńskim pannę Felicyę Festenstadt, córkę jednego z tutejszych obywateli, z p. Markusem Izbickim, kupcem z Bydgoszczy. Aktu błogosławieństwa dopełnił doktor filozofii i kaznodzicya synagogi przy ulicy danilewiczowskiej p. Izaak Zylków, przemówiwszy po polsku do nowozaślubionych, a chór synagogialny wykonał na głosy rytuałowe hymny.

Wielką ciekawość obudza proces, który w tym tygodniu się rozpocznie: W miesiącu czerwcu r. z. wydobyto z Wisły ciało utopionej kobiety, młodej, porządnie ubranej, w 9em miesiącu brzemiennej, która, jak się zaraz okazało, była guwernantką. Dalsze poszlaki wskazały podejrzanego o przyczynienie się do śmierci, i właśnie podejrzany o ten występek, sądzonym będzie w tych dniach w tutejszym sądzie kryminalnym.

* Szczęśliwa gra. Księżna Suworow wygrała w Monacco w kwietniu, sumę 377.000 franków.

---

* W sprawie teatru lwowkiego mamy znów kilka zarzutów do odparcia, a kilka mylnych twierdzeń do sprostowania; widać przeto, że sprawa ta zajmuje umysły i zasługuje na gruntowne i bezstronne ocenienie. Idźmy więc porządkiem chronologicznym.

„Czas“ a za nim „Gaz. narod.“, podały wiadomość, że Adam hr. Skorupka i St. Koźmian starają się o przedsiębiorstwo (?) teatru lwowskiego po ukończeniu dyrekcyi p. Miłaszewskiego, i że obywatele tak Lwowa, jak okolicy, zachęcali wyżej wymienionych panów do starania się o dyrekcyę, obiecując im swą pomoc.

Przedewszystkiem zauważyć należy, iż pp. Skorupka i Koźmian już dlatego o objęcie sceny lwowskiej absolutnie się starać nie mogą, gdyż dzierżawią teatr krakowski; z którego to stosunku pozostałby zgubny i demoralizujący monopol teatralny, a ponieważ już raz oświadczyła się opinia przeciw monopolom, więc o skutecznem staraniu się szanownych panów nawet mowy być nie może. Co do wiadomości, jakoby obywatele Lwowa i okolicy wzywali tych panów do starania się o dyrekcyę, tyle tylko powiedzieć możemy, że o podobnych zabiegach zupełnie nam nic niewiadomo. Natomiast podnosimy te fakta, że obywatele miejscy ze Lwowa. prosili ks. kuratora o pozostawienie dyrekcyi p. Miłaszewskiemu, i że w najnowszych czasach prócz wymienionej prośby, ks. kurator otrzymał drugą prośbę: czy przedstawienie w tym samym duchu, podpisaną przez pp. Leszka hr. Borkowskiego, Leopolda hr. Starzeńskiego, Aleksandra Jana hr. Fredro, Lewensteina, prof. Lipińskiego, Urbańskiego, Strzeleckiego, A. Urbańskiego, Godebskiego, W. Pola, Apola Korzeniowskiego i Władysława hr. Koziebrodzkiego.

Dalej trzecią prośbę ze strony izraelitów, mianowicie pp. Kolischera, Hoenigsmana itd. Fakta te, a co więcej podpisy znanych ze swego wpływu osób, świadczą jak najwymowniej, iż „Dz. lw.“ wcale nie jest osamotniony w tej sprawie, której nawet nie bronił nigdy podmiotowo, jeno zawsze z wyżyny przedmiotowości, — lecz idźmy dalej:

„Gaz. narod.“ po raz pierwszy traktując sprawę oględnie i spokojnie, pisze w wczorajszym artykule, że „Dz. lw.“ „nie wahał się bronić“ z wiadomych pobudek projektu, aby kierownictwo sceny polskiej powierzyć milczkiem na dalszych sześć lat panu Miłaszewskiemu.“ W istocie pobudki nasze są wiadome, tj. przekonanie głębokie i sumienność dziennikarska, dla których właśnie żądaliśmy oddania kierownictwa sceny w najgodniejsze ręce, domagając się jeno, by o warunkach pod jakimi scena miałaby być wydzierżawioną, i o dobroci tejże orzekała komisya rzeczoznawców, nie zaś dowolnie kto bądź, powołany lub niepowołany o zaniedbanie rozpisania konkursu nigdyśmy się nie dopominali, przeto „Gaz. Nar.“ mylne uczyniła doniesienia. Tak samo prostujemy korespondencyę w „Kraju“ w Nr. 61 umieszczoną, która twierdzi jakoby my kopię kruszyli w obronie bezkonkursowej dobroci dzisiejszego dyrektora. Powtarzamy przeto najwyraźniej dla wszystkich tych, którzy mylnie między wierszami czytają, że jeden i jedyny „Dz. lw.“ prowadził polemikę przedmiotowo i żądał „rzeczoznawców“, by uniknąć właśnie zarzutu stronniczości.

A teraz ku końcu przejdźmy do sprawozdania dyrekcyi teatru polskiego, za lata 1864—1869, ogłoszonego drukiem przed kilkoma dniami. By znów uniknąć możliwego zarzutu stronniczości, nie będziemy komentować sprawozdania, tylko ograniczymy się na podaniu nagich faktów i liczb, obecna dyrekcya bowiem jak to wyżej powiedzieliśmy, ma dostateczną ilość obrońców; niechże tedy osoby bronią osoby a dziennik zasad.

W ciągu piątego roku teatralnego, tj. od 13. kwietnia 1868 do 29. marca 1869 przedstawiono na scenie lwowskiej następujące utwory dramatyczne: Trajedyj 3, jedna oryginalna a 2 tłumaczone; dramatów 27, 8 oryginalnych, 19 tłumaczonych, 12 po raz pierwszy, 4 dwa lub kilkakrotnie; melodramatów 3, jeden oryginalny jeden naśladowany, jeden tłumaczony; komedyj 53, między temi: 27 oryginalnych, 24 po raz pierwszy 12 dwa lub kilkakrotnie; komedyj ze spiewkami 8, między temi 5 oryginalnych; operetek 17 między temi 8 oryginalnych, 9 tłumaczonych, 5 po raz pierwszy, 9 dwa lub kilkakrotnie. W ogóle przedstawiono sztuk 111, między temi 50 oryginalnych, 7 naśladowanych, 43 po raz pierwszy. W rolach gościnnych występywali p. Teksel i p. Bakałowiczowa. Towarzystwo składało się z 50 artystów, artystek i diis minorum gentium. Sprawozdanie kończy dyrekcya następującem tłumaczeniem: (angażowani: pp. Teksel Józef, Leszczyński Bolesław i panna Czapska Józefa.)

Takim był przebieg mojej czynności, takim stan sceny ojczystej we Lwowie w ciągu trzech lat pomienionych.

O ile sumienne usiłowania moje około podźwignienia tej zaniedbanej przedemną instytucyi narodowej odpowiedziały warunkom kontraktu i życzeniom światłej publiczności — o tem sądzić nie do mnie należy. Odzywały się wprawdzie o tem rozmaite głosy, i przyjaźne i nieprzyjaźne, i poważne i zaułkowe; ale jakikolwiek wyrok utworzy z nich prawdziwa i wyższa na wszelkie niechęci osobiste opinia publiczna — mnie pozostanie na wszelki wypadek przynajmniej ta nagroda, jaką daje każdemu człowiekowi uczucie spełnionego uczciwie obowiązku.

---

* Na wracających z Sybiru złożył p. Roemer 10 złr. w. a. Razem z podanemi dawniej 672 złr. 65 ct. 6 rubli i 1 talar.

Przegląd literacko-artystyczny.

* Dziś na korzyść funduszu wspierania wdów i sierót rzemieślników lwowskich, odegraną będzie „Halka“, opera Moniuszki.

* Na wystawę towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadszedł znakomity obraz Matejki: Zygmunt i Barbara.

* W Krakowie dnia 14. b. m. odbył się wykład habilitacyjny hr. St. Tarnowskiego o literaturze politycznej w Polsce przed końcem XVIII. stulecia. Bardzo liczna publiczność obecną była odczytowi zdolnego ze wszech miar prelegenta.

Ruch Stowarzyszeń.

* Tymczasowy komitet towarzystwa przyjaciół sceny narodowej uprasza członków towarzystwa, aby odebrać raczyli karty przyjęcia i statuta w kancelaryi towarzystwa między 4 a 6 po południu (Teatr, 2 piętro, nr. 31, po stronie kasy teatru polskiego). Członkowie, którzy wpłat nie uiścili jeszcze, (1 złr. wpisowego, a 50 ct. za maj) raczą to równocześnie uskutecznić. Pierwsze zgromadzenie ogólne odbędzie się niebawem.

Lwów dnia 15. maja 1869. *Aureli Urbański.*

Umieszczając tę odezwę przypominamy publiczności naszej, że towarzystwo powyższe, którego statuta zostały już potwierdzone, zasługuje na powszechne poparcie, a licząc obecnie już przeszło 200 członków, może skutecznie działać w kierunku przez siebie obranym t. j. podniesienia sceny naszej, jeżeli publiczność przyjdzie mu w pomoc a towarzystwo po zawiązaniu swem rozwinie energiczną czynność.

Ostatnie wiadomości.

Deputowani polscy, którzy postanowili złożyć mandaty, uczynią to, jak donosi „Debatte“, nie zbiorowo, lecz pojedynczo, „aby uniknąć demonstracyi.“ Oprócz tych ośmiu deputowanych, którzy mandaty składają, głosowali także za złożeniem: Chrzanowski i Rogawski; niewiadomo, co ci panowie teraz uczynią, nie oświadczyli bowiem, jak sobie postąpią w obec zapadłej uchwały.

Delegacye dla spraw wspólnych zbiorą się w Wiedniu 20. czerwca; we wrześniu spodziewają się zwołania sejmów, a na 1. października ponownego zebrania rady państwa.

Z Paryża donoszą, że nietylko w stolicy, ale i na prowincyi ruch umysłowy wzmaga się codziennie. Nawet w Algeryi, tej kolonii zostającej pod despotycznym wojskowym rządem, opozycya objawia się adresem do wyborców we Francyi, w którym osadnicy domagają się przywrócenia odjętego im w r. 1852 prawa głosowania. Jako piękny przykład zrozumienia obowiązków deputowanego podnieść musimy oświadczenie, które p. Prévost-Paradol złożył wyborcom swoim w Nantes. „Mandat, który mi udzielicie — rzekł on — będę wykonywał przez jeden rok; potem złożę go i zdam sprawę, jak powierzonej mi władzy użyłem; — waszą rzeczą będzie odnowić mandat lub też odjąć.“

Cennik giełdy pieniężn. i towar. we Lwowie
dnia 15. maja 1869.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	217	—	218	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	185	50	186	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	84	—	84	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	90	50	91	—
„ „ „ „ „ 4% (bez kuponu)	78	75	79	—
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	90	75	91	—
Galic Zakładu kredytow włościan.	91	50	92	50
Obligi indemnizacyjne galic.	72	35	72	90
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	76	5	83
Dukat cesarski	5	80	5	85
Napoleond'or	9	85	9	96
Półimperyał rosyjski	9	95	10	8
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	91
„ papierowy rosyjski	1	58	1	59
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	120	75	121	75

Pszenica korzec 170 f. 6.75 — 7.25, żyto korzec 160 f. 4.30—4.60, jęczmień korzec 140 f. 3.75 — 4.30, owies korzec 100 f. 2.80—3.00, Kukurudza korzec 170 f. 4.25—4.30, hreczka korzec 140 f. 4.30—4.40, koniczyna korzec 180 f. 36.00—40.0, rzepak korzec 150 f. 9.00—9.50, lnianka korzec 150 f. 8.50—9.0, groch korzec 180 f. 4.00—4.50, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 13.00—14.50, chmiel 100 ft. 20.0—25.0, spiritus wiadr. 11.75—12.00.

Kursa z dnia 15. maja 1869,
godz. 2 min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 277.50. Akcye kred. węg. 104.50. Akcye banku anglo-austr. 322.50. Akcye anglo-węgier. 113.—. Akcye bankn franko-austr. 117.—. Akcye banku narodowego 737.—. Kolej Karola Ludwika 217.—. Kolej siedmiogrodzka 161.—. Kolej południowa 231.60. Kolej lwowsko-czerniowiecka 184.75. Kolej państwowa 353.50. Kolej Rudolfa 159.50. Kolej Franciszka Józefa 184.50. Kolej północna 234.—. Kolej alföldzka 163.25. Kolej węg. północno-wschodnia 153.25. 5% Metaliki 61.15. Losy z 1864 roku 123.60. Losy z 1860 roku 99.30. Pożyczka narodowa 69.20. Indemnizacya 72.25. Napoleondor 9.89. Dukat 5.84. Londyn 10 funtów sterl. 123.90. Srebro 121.—. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 14. maja.

PP. hr. Koziebrodzki J. z Kudryniec, Petrowicz F. Wołostkowa, Rakowski J. i A. z Polski, Sutczyński S. z Łuczyc, Kęplicz J. z Podbereżec, Słojowski M. z Błudnik, Friedberg A. dr. med. z Jaworowa, Jakubowicz J. z Kurzan, Zaremba B. z Rosyi, Żywicki K. adw. z Tarnopola, Bartmański F. z Tadań, Komar W. z Toporowa, Minkwitz W. z Nowosiółki, Puzyna W. z Martynowa nrwego, Liebel W. not. z Kut.

NADESŁANE.

Tylko to co rzeczywiście jest dobrem i wypróbowanem, a ogólną sobie zjednało sławę, bywa naśladowane i fałszowane. Proszek Korneuburgskt dla bydła i inne wyroby weterynaryjne Kwizdy, posiadają ogólne uznanie; to spowodowało niektórych przemysłowców do naśladowania ich. Te falsyfikaty są wszystkie mięszaniną odpadków ziół i podobnych substancyj bez żadnej wartości. Kupujący jest przeto za swe pieniądze oszukanym, gdyż są bezskuteczne a często szkodliwe. Kto więc chce nabywać prawdziwe i niefałszowane wyroby weterynaryjne Kwizdy, niech uważa przy kupnie na to, że każda paczka i każda flaszka opatrzona jest pieczątką firmy „Franz Joh. Kwizda in Korneubug“.

W dzisiejszem ogłoszeniu wymienione są składy, w których można nabyć wyrobów weterynaryjnych Kwizdy.

Wody mineralne Krajowe i Zagraniczne pod gwarancyą, że są świeże i prawdziwe, poleca F. W. Królikowski, we Lwowie pod l. 804.

Imienne spisy 6802 urzędników polskich z czasów Poniatowskiego, sprzedaje się w sklepie J. Kleina we Lwowie po 3 złr. a. w. (dawniej kosztowało 6 złr.).
1406-3-6-T

WEZWANIE

Doktór medycyny, chcący się osiedlić w Sokalu

mieście powiatowym z siedzibą sądu śledczego, mającego 5.000 mieszkańców, dla braku innego doktora medycyny w miejscu znajdzie korzystne zatrudnienie, urzędowe i prywatne, tak w Sokalu jakoteż w powiecie, liczącym 95 gmin, a między temi pięć miasteczek.

Jan Adelmann,
ces. król. sędzia powiatowy.

1413-3-3

Przedaż Owiec.

Znana, z wielką starannością chodowana rasowa trzoda Barona Skrbensky'ego w dobrach **Schönhof** w Szlązku austryackim, ma blisko o 1400 sztuk być zmniejszoną.

Mających chęć nabycia zaprasza się, by wyż wspomnioną trzodę oglądać raczyli. Przedaż nastąpi po strzyżce. 1441-1-3

Izba załatwień.

w Rynku Nr. 171 nad księgarnią Wilda przyjmuje wszelkie informacye i udziela takowych od godz. 10 przed— do 4. po południu. W dnie niedzielne i święta zamknięta.

Dwie panienki siostry lub też obce sobie, razem oddane, mogą w domu wyższym za opłatą 500 złr. w. a. całorocznie (t. j. bez wakacyj) obok wszelkich wygód, usługi i troskliwości, pobierać naukę języków, muzyki i przedmiotów książkowych; przy pomieszkaniu jest osobny ogród do przechadzki.

Subjekt handlu korzennego, win i delikatesów, 19-letni młodzieniec, uzdolniony oraz do expedycyi w handlu bławatnym, sukiennym lub żelaznym, szuka zatrudnienia pod umiarkowanemi warunkami.

Browar z całem urządzeniem na prowincyi jest do wydzierżawienia fachowemu i zasobnemu piwowarowi; czynsz 1200 złr., warunki korzystne.

Restauracya z urządzeniem, bilarem, gazem i piwnicą jest do wydzierżawienia we Lwowie.

Poszukuje się małe tabularne części do kupienia lub też do dzierżawy; podobnych do sprzedania jest notowanych dwie w cenie 5.000—10.000 złr.

Majątki większe do sprzedania, — oraz dzierżawa duża (na 2—5.000 złr., 600 m. ziemi, 1.500 złr. propinacya, 40 łater drzewa) jest do wzięcia.

Najpiękniej polecani pp. oficyaliści wszelkich kategoryj z kaucyą i bez takowej — guwernantki, rządczynie domów, bony Niemki— panny umiejące fryzować i suknie robić — organista i ekonom — mogą być wskazane przez Izbę załatwień. 1444-1-3

KONIECZNA POTRZEBA

aby we Lwowie nie tylko w uczęszczanych miejscach, ale i na innych ulicach zaprowadzono hotele, gdyż wiele osób chętnieby do nich zajeżdżali aby się ochronić od natłoku i gwaru placów: Maryackiego, Krakowskiego, i Bernardyńskiego, gdzie dotychczas wszystkię hotele skoncentrowano, jakby już i hotelom centralizacya była nieodzownie potrzebna. Przedewszystkiem ulica Syxtuska, jako ta na której główna poczta się znajduje, kwalifikuje się do otwarcia hotelu, chociaż Lwów już tej doszedł wielkości, że nawet na ulicy Szerokiej lub exjezuickiej, lub też na której z ulic ormiańskich bardzo korzystny możnaby założyć hotel. Nie zawadziłoby także, aby Lwów miał choć jeden hotel garni, t. j. taki, gdzie nie na dnie ale na tygodnie lub miesiące można wynająć umeblowane pokoje.

1443 **A. So.**

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i Myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy

Cena flaszeczki 50 kr.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. *Konst. Iskierskiego, Adol. Berlinera, Zyg. Rukera, Piot. Mikolascha i Stan. Stechera v. Sebenitz;* w Krakowie u pana *M. Jawornickiego;* w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna i H. Koyi.* 1443-1-12-T

Zaproszenie do przedpłaty!

ROLNIK

Tygodnik ilustrowany

Rolniczy, Przemysłowy i Prawniczy

(Przeznaczony dla właścicieli mniejszych posiadłości):

Wychodzi raz w tydzień co **Piątek**, w **Pelplinie**, w *Prusach zachodnich.*

W Austryi wynosi przedpłata: { rocznie . . . . **1** złr. **50** centów; półrocznie . . . . . **75** „

Przedpłatę przyjmują wszystkie c. k. stacye pocztowe w Państwie Austryackiem. („Rolnik" umieszczony jest w 3 dodatku urzędowego cennika gazet, — „Amtliches Zeitungs-Preisverzeichniss 3 Nachtrag").

W Redakcyi i Expedycyi „Rolnika" w Pelplinie w Prusach zachodnich nabyć można **pierwszy kwartał** w zeszycie złożonym z 13 numerów, z ilustrowaną okładką; cena (wraz z franko przesyłką do Austryi) 55 centów. 1436-1-2

Ces. król. koncesyonowany

Korneuburgski proszek dla bydła

skuteczny u koni, bydła rogatego i owiec.

Jedna wielka paczka 84 ct., jedna mała paczka 42 ct.

Płyn restytucyjny dla koni,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

wyłącznie uprzywilejowany przez Jego Ces. Król. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.

Jedna flaszka 1 złr. 40 ct.

Maść na kopyta końskie,

leczy kruche, łatwo pękające i popadane kopyta it.p.

Jedna puszka 1 złr. 25 ct.

Proszek na strzałkę kopytową,

(przeciw gniciu strzałki u kopyt końskich). Flaszka 70 ct.

Pigułki dla psów,

przeciwko psiej chorobie, kurczom, zawrotowi, padaczce, gośćcowi i innym zwykłym chorobom u psów.

Niezawodny środek prezerwatywny na wściekliznę.

1420-1-4-T Cena jednego pudełka 80 cnt.

Proszek leczniczy dla drobiu,

przeciwko zarazie i zwykłym chorobom u gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawiów itp. — Cena paczki 50 cnt.

Proszek dla świń przeciw zgorzelinie. — 1 wielki pakiet 1 złr. 26 cent. — mały 63 ct.

Środek na biegunkę przeciw biegunce u owiec, motylicy. 1 duży pakiet 70 ct. — mały 35 ct

Mają na składzie:

we Lwowie: Pp. *Konstanty Iskierski*, *Piotr Mikolasch*, aptek., *A. Berliner* aptek., *Zygmunt Rukera* aptek.; w Krakowie u pana M. Jawornicki w rynku gł. kamienicy p. Kirchmajera i p. J. Jahn, w Białej p. Gertwert, w Bielsku p. S. A. Stanko apt., w Bochni p. Paweł Niedzielski, Bóbrce p. Czarnik apt., w Brzeżanach p. Margulies, p. Zminkowski apt, i p. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kerczel i Popowicz, w Bełzie p. Hrymak, w Czerniowcach p. E. Schnirch, w Dzikowie p. S. Bodziński, w Kołomyi p. M. Bolechower, w Leżajsku p. J. Hirschfeld i p. Maresch, w Limanowy p. A. Müller, w Makowie. p. Mayer apt., w Myślenicach p. A. Łączyński, w Mielcu p, W. Satkowski, w Nowym Targu p. L. Kamieński, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, S. Jekiel, w Przeworsku p. S. Keller, w Przemyślu pp. Gajdeczka i syn i F. Machalski, w Podhajcach M. Fayzych, w Radziechowie p. Jaśkiewicz apt., w Rozwadowie, p. K. Marecki, w Rzeszowie p. Szaitter i syn, w Sanoku J. Jaklitsch wdowa i p. R. Barth, w Smolnicy p. F. Wimmer, w Stanisławowie p. R. Świstalski dawniej Tomanek i p. Stecher i p. Sebenitz, w Tarnowie p. J. Jahn i Roy, Wielogórki, w Tarnopolu pp. Morawetz i C. Latinek, w Wadowicach p. A. Foltin, w Wieliczce p. B. Wątorkowa wdowa, w Zaleszczykach p. J. Kodrębski i spółka, w Złoczowie p. B. Fadenhecht.

Przestroga. Panowie Gospodarze, życzący sobie nabywać powyższe artykuły *prawdziwe i niefałszowane,* niech raczą uważać na to, że każda paczka i każda flaszka opatrzona jest pieczęcią firmy: *„Franc. Jan Kwizda w Korneuburgu."*

1156 **Dr. KARTSCH** 33

leczy **słabości weneryczne i naskórne,** jakoteż **osłabienia,** przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; tegoż Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 2—4 godziny w domu pod l. 177 obok arcybiskupiej niegdyś kamienicy w Rynku.
[Także i listownie pod ścisłą dyskrecyą.]

Nakładem **KAROLA WILDA** we Lwowie wyszły i rozesłane zostały wszystkim księgarniom: 1408-2-3

El...y

Poezye

233 str. w małej 8ce. — Cena 1 złr. 80 ct.

Ochrona przeciw zarazie u bydła.

Nie obliczoną jest strata, która dobry byt właścicielowi bydła, pustoszącym wybuchem zarazy bydlęcej (tyfus bydlęcy) corocznie dotyka, i wszelkie dotąd używane środki okazały się przeciw tej zarazie nieodpowiedniemi.

Środek, któren właśnie Publiczności się poleca, nie jest środkiem uniwersalnym, któren wszędzie i w każdej chorobie użytym być może, lecz jest tylko nieomylnym środkiem prezerwatywnym wyłącznie w tyfusie bydlęcym; tenże jest już wypróbowanym i we wszelkich wypadkach, gdzie go użyto, tak dalece udowodnionym, że nawet w stajni, gdzie się już natyfus chore bydlę znajduje wszystkie inne sztuki bydła bez obawy pozostawione być mogą, gdy się tymże ten środek zadaje.

Wszyscy posiadacze bydła powinni ten środek w zapasie mieć, i osobliwie podczas słotnej pory swym bydlętom zadawać. Jedna flaszka tegoż środka: „Ochrona przeciw zarazie u bydła", zawierająca pół miary wiedeńskiej płynu, kosztuje 2 złr. w. a.

Odbiorcy 5 flaszek, otrzymają korzystne uwzględnienie, koszta opakowania wynoszą za jedną flaszkę 25 ctów., za każdą dalszę 10 ct.

Sprzedaż tylko za gotówkę.

Główny skład u Tomasza **Novàcek** w Wiedniu, V. dzieln. Sonnenhoffgasse Nr. 5.

Swiadectwa.

Wielmożny Panie!

J. F. Graf w Weiden otrzymał w ostatnim czasie na zarazę u bydła parę flaszek od Pana. Ponieważ to okropne złe i tu występuje, więc powinnością ku ludzkości, ludziom na rękę być, i pomoc udzielić.

Gdyż Pański Płyn w swym skutku się zupełnie udowodnił, więc udaje się do Pana z prośbą mnie itd.

Dornhan, 16. stycznia 1865. **Fr. Grimm** m. p. aptekarz.

Od rady gminej i posiadaczy bydła, którzy zarazę w swych stajniach mieli, niniejszem się potwierdza, że środek: „Ochrona przeciw zarazie u bydła" na zarazę bydlęcą pomocnym się okazał, tak dalece, że ani jednej sztuki nie zabito; tymże środkiem zaradzono i w kilku miejscowościach sąsiednich, i jesteśmy przekonani, że ten środek pomaga.

Weiden (naczelny urząd Sulz) 9go Czerwca 1866.

Posiadacze bydła: **Müller zum Rössle** m. p., **Römpp** m. p. Radcy gminni: **Walter** m. p., **Graf** m. p. **Danneker** m. p. **Esslinger** m. p. **Ziegler** m. p.

1359-5-6-T

Jako najgoręcej upragnione od cierpiących na piersi i żołądek.

Zdrowie nie jest za żadną cenę przedajnem dobrem życia. Jak utracone często odznaczającemi się lecząco- pożywnemi środkami ponownie nabyć, pouczają następujące uznania pisemne.

Do głównego składu nadwornego liweranta Pan Jana Hoffa we Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11.

Leitomischl, 11go lutego 1869. Ponieważ Pańskie Piwo zdrowia z Extraktu słodowego, mnie w niebezpiecznem cierpieniu krtani wyśmienite usługi poczyniło, jako też Słodowa Czekolada zdrowia w cierpieniu piersiowem mojej siostrzenicy zbawienną się okazała, więc upraszam o przysłanie mi tych wybornych wyrobów, i zarazem niejakiej ilości flegmę wydzielających Słodowych Karmelków na piersi.

Ida Wohlang, małżonka nauczyciela szkoły głów.

Hruschangruber, 9go lutego 1869. Upraszam o pewną ilość Pańskiej na zadawniony katar używać się mającej Słodowej Czekolady zdrowia i Słodowych Karmelków na piersi.

Mebert, naczelnik górniczy, Barona Rotschilda.

Oberplan, 9go lutego 1863. Na moje uciążliwe cierpienia plucowe polecił mi mój lekarz Pańskie wyborne wyroby słodowe.

Ludwik Nowak.

Malitsch, 9go lutego 1866. Używanie Pańskiego wyśmienitego Piwa zdrowia z Extraktu słodowego, uwolniło mnie od zastarzałego cierpienia żołądkowego, mam się znown całkiem dobrze. Moja żona nabyła wiele siły używaniem Pańskiej Słodowej Czekolady zdrowia.

1308-2-3-T *E. Tirschler,* właściciel dóbr.

☞ Jedynie prawdziwe Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego, Słodowa Czekolada zdrowia i karmelki z Ekstraktu słodowego, są do nabycia tylko w Wiedniu, Kärtnerring; 11. Na etykietach znajduje się podpis **Jan Hoff.**

Ceny na miejscu w Wiedniu: Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego z szkłem i opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct.; 13 flaszek 7 złr.; 28 flaszek 14 złr.; 58 flaszek 27 złr. 30 ct.; 120 flaszek 55 złr. — Słodowa Czekolada zdrowia. Nr. I. Jeden funt. 2 złr. 40 ct.; Nr. II. 1 złr. 60 ct. Przy odbiorze 5 funtów $1/2$ funta bezpłatnie, przy odbiorze 10 funtów $1\,1/4$ funta. Proszek ze słodowej Czekolady dla dzieci ssących w zastępstwie zbywającego pokarmu 80 i 10 ct. — Słodowe Karmelki na piersi 60 i 30 ct.,

Mają na składzie *we Lwowie* pp.: Piotr Mikolasz, A. Berliner, i Z. Rucker; pp. Markiewicz i Wojczyński i J. F. Klein wdowa i J. Piepes. W *Krakowie:* J. Goldwasser, Józef Jasm i G. M. Gibel i Synowie.

Kąpiele siarczane w Lubieniu,

trzy mile od Lwowa, a jedną milą od stacyi kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20. Maja 1869 r.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko co do wygody szanownych gości jest potrzebnem.

Szybkowóz pocztowy co dzień odchodzi ze Lwowa do Lubienia, a z tamtąd dalej do Sambora. Ces. królews. biuro telegraficzne jest w miejscu.

O wczesne zamówienie pomieszkań uprasza się pod adresem:

Zarząd Kąpielowy w Lubieniu przez **Lwów.**

Ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost do Zarządu Kąpieli. 1396-3-5

Wydawca Karol Groman. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Romanowicz. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.